Nr. 213. Kraków, dnia 18 Września — Sobota. Rok 1886.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdzie) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustine i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Kraków, 17 września.

Od iglicówki pruskiej, która przed dwudziestu laty zwyciężyła pod Sadową, i była wtedy ostatniem słowem na polu szybkiego zmiatania wyprowadzanych na rzeź szeregów — doszła sztuka zabijania ludzi przez różne szczeble do karabinu repetierowego, który na dzisiaj znowu jest „ostatniem słowem“ bez pewności, że wkrótce może przejdzie i on do magazynu starych rupieci. Zapanował już ten najnowszy karabin w Prusiech i Francyi. Obecnie ma być zaprowadzony w armii austryacko-węgierskiej. Dzienniki rozmaicie obliczają wydatek na ten miły sprawunek. Jedne mówią o 15 drugie o 36, inne nawet (jak *Pest. Lloyd*) o całych 75 milionach, które mają być rozłożone na roczne raty o nieznanej jeszcze wysokości — i przez cały szereg lat mają obciążyć budżet państwa i kieszeń opodatkowanych. I znowu przez lata całe będziemy słyszeli o niepodobieństwie zniesienia loteryi, tego strasznego wroga dobrobytu i moralności; o niemożności zniesienia stempla dziennikarskiego i kalendarzowego, tego podatku na czytelnictwo i na myśl ludzką; o wielkich trudnościach finansowych regulacyi rzek i t. p. Będziemy o tem wszystkiem słyszeli z tą argumentacyą, że to wszystko oddaliłoby nas od pożądanej równowagi w budżecie. A kiedy wydatek na karabiny repetierowe będzie już całkowicie uskuteczniony i cała armia nową broń otrzyma, wówczas znajdzie się znowu jaki miły Niemiec lub Francuz, który nową, doskonalszą broń wynajdzie, i znowu kolejno wszystkie państwa zaprowadzać ją poczną, i przyjdzie kolej na Austryę, która nie będzie mogła pozostać w tyle za innemi państwami. Znowu zatem budżet wojskowy będzie wydatku znacznego wymagał, a wszelkie najsłuszniejsze żądania czy to co do wydatków produkcyjnych, czy też co do zniesienia pewnych dotkliwych ciężarów, będą odłożone — bo trzeba nowe sprawić karabiny. I tak dalej *in dulce infinitum!*

A jednak nie przemawiamy i przemawiać nie możemy za tem, żeby się delegacye wydatkowi temu sprzeciwiły i kredytu na sprawienie nowych karabinów odmówiły. Są pewne fatalności, które samą konsekwencyą, samą logiką faktów spełniać się muszą. Militaryzm, w jednem państwie doprowadzony do doskonałości, zmuszał inne państwa albo do zrobienia wielkiej koalicyi słabszych, któraby, mimo mniejszego wydoskonalenia organizacyi militarnej, samą liczbą zwyciężyła — albo do naśladowania owego państwa, do zaprowadzenia u siebie takiegoż samego systemu, do czynienia wszelkich wysiłków, żeby nawet pierwowzór prześcignąć. Rządy europejskie nie umiały chwycić się pierwszego środka — pozostał im tylko drugi. Troska o utrzymanie własnego bytu zmusza dziś państwa europejskie do owego prześcigu na polu doskonalenia broni, i w ogóle potęgowania swej zbrojności. Zaniedbanie tego srodzeby się mogło pomścić zwłaszcza na Austryi, która już może niedługo będzie zmuszona do stoczenia walki o własną exystencyę.

Ale czyż sumienie rządów samych nie nakazywałoby im, raz już w jakikolwiek sposób koniec temu położyć? Czyż jeszcze nie pora do zdania sobie sprawy z tego, że dalsze przedłużanie tego stanu rzeczy prowadzi do ruiny ekonomicznej i finansowej, do kataklizmu społecznego? Wiek dziewiętnasty, który wśród szczęku oręża rozpoczął swój, z wielu względów chory żywot — kończy go wśród tak zwanego pokoju, który może gorszym jest od wojny, bo przedłuża tylko i potęguje panowanie przemocy, a mieści w sobie nieustanne dla słabszych niebezpieczeństwo. I jeżeli ci słabsi zrozumieć nie zechcą, że tylko w silnem między sobą sprzymierzeniu znaleźć mogą i obronę bytu, i usunięcie raz na zawsze groźnego niebezpieczeństwa, i możność zerwania raz z zabójczym militarnym systemem, jeżeli sumienie ludów nie zbudzi się, ażeby raz przecie sprawiedliwość stała się prawem publicznem, a z uciśnionych i deptanych żeby zdjętą była żelazna stopa przemocy, to pod koniec XIX wieku można się doczekać takiej katastrofy, wobec której zblednie to wszystko, co nam najkrwawsze i najtragiczniejsze karty dziejów przekazały.

Wspomniane we wczorajszym telegramie odręczne pismo cesarza do namiestnika Zaleskiego, opiewa jak następuje:

Kochany Panie Zaleski!

Wobec radosnego wspomnienia, jakie zachowałem z ostatniego Mego w tym kraju pobytu, pożądaną mi była sposobność, nastręczona przez tegoroczne ćwiczenia wojskowe, aby ponownie odwiedzić Moje Królestwo Galicyi i Lodomeryi, i ponownie sprawiono Mi tę radość, że wszędzie i ze strony wszystkich klas ludności spotkałem niezliczone objawy wiernego przywiązania.

Nie mogę tych licznych dowodów szczerej miłości i lojalnych uczuć, w chwili gdy kraj ten opuszczam, pozostawić bez odpowiedzi; a przeto polecam panu, abyś wszystkim, którzy udział w tem brali, w szczególności zaś mieszkańcom tych okolic, w których obrębie odbywały się ćwiczenia wojskowe, także z powodu ich przyjaznej i pełnej poświęcenia gotowości, jaką wszędzie wojskom czynnie okazywali, oznajmił Moje zupełne zadowolenie i moje z głębi serca płynące podziękowanie.

Wiadomo Panu, jak bardzo leży Mi na sercu dobro tego kraju i jego mieszkańców. Oby wszystkie życzenia, które z tem łączę, w najzupełniejszej ziściły się mierze.

Dan Dworzec w Krakowie 15 września 1886.

Franciszek Józef m. p.

Upraszam moich wyborców, ażeby raczyli zebrać się jak najliczniej dnia 26 września o godz. 6 wieczór, w sali ratuszowej we Lwowie, celem wysłuchania mojego sprawozdania poselskiego.

Dr. Karol Lewakowski, poseł do Rady państwa.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Sofia 10 września.

(*J.*) Śledztwo prowadzone przez majora Panicę w sprawie zamachu i przewrotu sofijskiego z d. 21 sierpnia przekonywa, że przygotowania były czynione przez spiskowców na długo przed samym wybuchem. Mnóstwo osób obojej płci jest skompromitowanych. W każdem mieście bułgarskiem była jedna lub dwie osoby z opozycyi wtajemniczone na miesiąc przed fatalną dla Bułgaryi nocą 21 sierpnia, a w Tatar Bazardżyku i Płowdiwie istniały formalne komitety, podporządkowane sofijskiemu. Major Grujew i kapitan Benderow, główni wykonawcy spisku wyśpiewali wszystko na śledztwie, a z ich zeznań wynika, że rząd rosyjski należał do spisku. Pośrednikami między tym rządem a spiskowcami był konsul Bogdanow i pułkownik Kesiakow (bułgar zostający w służbie rosyjskiej; za nadużycia w sprawie dostaw dla wojska podczas wojny 1877/8 roku był oddany pod sąd, ale za cenę przyrzeczonych agitacyj na rzecz polityki rosyjskiej przywrócony do łaski, otrzymał nadto przywilej bezpośredniego znoszenia się z carem). Oni też byli i kasyerami sowicie szafowanych ze skarbu petersburskiego rubli.

Zrozumiałym w obec tego jest ów okrzyk rozpaczliwy konsula rosyjskiego dnia 17 sierpnia w metropolii sofijskiej. W dniu owym jeszcze przed wschodem słońca byli zgromadzeni u metropolity Klementa członkowie rządu tymczasowego, kiedy dzielny major Popow, komendant 1go pułku książęcego (aresztowany przez rząd Grujewa i wypuszczony na wolność zaledwo w przededniu 11 sierpnia) wpadł do izby z rewolwerem w ręku i zażądał natychmiastowej dymisyi członków samozwańczego rządu, oraz poddania się pod władzę księcia. Metropolita radził rozwagę i mitygował wojaka, ale Popow krzyknął: „milcz, popie, bo ci łeb roztrzaskam“. Próbował też i konsul zastraszyć Popowa potęgą cara. — „Ja tu nie uznaję żadnych przedstawicieli Rosyi — odparł gniewnie Popow: Jestem Bułgar, a tu Bułgarya, nie Rosya. Jeżeli się natychmiast nie poddacie — ciągnął dalej — wszystkich wywieszam, cały pułk mój stoi niedaleko w pogotowiu“. Wówczas Bogdanow zawołał, zwracając się do członków rządu: „Nu, cztoż diełat', podpiszytie atstawku: Wsio propało“! (cóż robić, podpiszcie dymisyę, wszystko stracone).

Zrozumiałym też musi być pośpiech, z jakim rząd rosyjski zagroził Bułgarom, że jeżeli nie zaniechają represyi na winowajcach spiskowych, to zarządzi okupacyę rosyjską. Wypuścić jak najrychlej na wolność obwinionych, żądał on dlatego, aby przerwać śledztwo, mogące wykryć współudział rządu rosyjskiego, co zadałoby kłam okólnikowi Giersa potępiającemu zamach; egzagerować zaś rozmiary owych wrzekomych represyj potrzebował on dlatego, aby upozorować swoją interwencyę (choćby dyplomatyczną) i uzasadnić groźbę przesłaną księciu, przedstawiając przed Europą Bułgaryę — jako kraj anarchii. Tymczasem w tych skargach żadnej nie ma prawdy. Biją wprawdzie w skórę niektórych aresztowanych, (czego nie pochwalamy, ale przecież sami Rosyanie nauczyli Bułgarów uciekać się do tego środka), ale nigdzie ani jednej kropli krwi nie przelano. Lud i gwardya książęca nigdzie sami sobie nie wymierzyli sprawiedliwości, nigdzie nie szukano doraźnej zemsty na winowajcach. A w całym kraju panuje dotychczas wzorowy porządek i bezpieczeństwo.

Cankow i Karawełow pomieniali się rolami. Pierwszy żałuje swego udziału w przewrocie i widzi Bułgaryę wtrąconą w przepaść beznadziejną; drugi wszedł teraz do regencyi, popierany głównie przez konsulów rosyjskiego i niemieckiego, w samej jednak partyi książęcej ma zaciętych przeciwników. Major Panica odgrażał się, że jeśli Karawełow zostanie członkiem regencyi, każe go nazajutrz aresztować jako poszlakowanego o współwinę w zamachu. Prezydent Stambułow w obecności księcia zarzucał Karawełowowi że wiedział o gotującym się zamachu a nie przeszkodził mu.

Książę sam wiedział o spisku: przestrzegano go listami bezimiennemi przed zamachem. Wyznał to sam, ale nie chciał wierzyć temu, polegał na wierności oficerów i żołnierzy i listy te podarł i wyrzucił za okno. Książę znacznie się zmienił na twarzy i w humorze. Miałem sposobność odbyć teraz z nim razem podróż i z bliska obserwowałem usposobienie jego. Dawniej wesoły, teraz przez cały tydzień pobytu w Bułgaryi ani razu się nie uśmiechnął. Czuje on całą grozę nieszczęść dla Bułgaryi w przyszłości, a jednak łudzi się nadzieją i rzuca siebie i kraj w ramiona Rosyi, polegając na gwarancyi, jaką dał car, gwarantując niezawisłość i niepodległość Bułgaryi, oraz zapewniając, że nie przyszle tu ani swoich urzędników, ani oficerów (co wcale nie przeszkadza temu, że już teraz snuje się tu mnóstwo świeżo przybyłych oficerów, poprzebieranych w cywilne suknie), a odrzuciwszy propozycyę wielu oficerów, którzy doradzali, aby z całą armią, będącą na jego zawołanie, udał się nad Dunaj i bronił kraju choćby przeciw Rosyi. — Książę spodziewa się, że gdy teraz posłucha cara, to łacniej potrafi przebłagać go i jeszcze powrócić z czasem jako car bułgarski. Słaba nadzieja ta wieje nawet z manifestu pożegnalnego, w którym nie ma zbyt stanowczego pożegnania z narodem, jakby w takim razie należało. Manifest rozpoczyna się oznajmieniem, że skoro książę przyszedł do tego smutnego przekonania, iż jego ustąpienie ułatwi naprawę dobrych stosunków Bułgaryi z oswobodzicielką, otrzymawszy gwarancye (niezawisłości Bułgaryi) od cara, zrzeka się tronu; kończy się manifest wezwaniem do posłuszeństwa dla regencyi, którą zostawia w miejsce siebie. Skład tej regencyi znany: Stambułow, Karawełow, Mutkurow. Ministerstwo pozostało to samo, które mianował Stambułow, z wyjątkiem Tonczewa i Żywkowa, w miejsce pierwszego został ministrem sprawiedliwości Stoiłow, a w miejsce drugiego ministrem oświaty Iwanczow. Z partyi rusofilskiej nie ma nikogo ani w regencyi, ani w ministerstwie.

Książę wyjeżdżał smutny i milczący, żegnając lud z odsłoniętą głową Wznoszono okrzyki na cześć jego. Niektórzy płakali, wielu odprowadziło go ku Dunajowi.

Jak to wszystko przypomina naszą Rzeczpospolitą w epoce rozbiorowej i z tą gwarancyą rosyjską i z charakterem panującego (patryoty, ale niestanowczego i chwiejnego) i z objawami szlachetności u jednych, a upodlenia u drugich!

Statut dla zdrojowisk krajowych.

(Ciąg dalszy).

W żadnym z tych zakładów nie można się żalić na brak mieszkań. Owszem, wiele z nich urządzono z prawdziwym komfortem, a wszystkie niemal opatrzono w niezbędne sprzęty, pościel i służbę domową. Nie zbywa w tych zakładach na domach zajezdnych, hotelach i restauracyach, które spółubiegając się z sobą o lepsze, jak np. w Iwoniczu, dostarczają gościom sposobności żywienia się dobrze i po umiarkowanych cenach. Ustała tedy potrzeba wybierania się do zdrojowisk krajowych z całym taborem służby, sprzętów domowych i kuchennych, jak to przed niezbyt dawnym czasem jeszcze się praktykowało. Nie zapomniano też o środkach, mogących gościom uprzyjemnić pobyt w zakładach zdrojowych. Urządzono przechadzki, ogrody i parki, które, jak np. w Iwoniczu i Krynicy, o wiele przewyższają rozsławiony po całym świecie park w Marienbadzie, postarano się o stałą muzykę, założono czytelnie itd.

Jeżeli te usiłowania zwrócone były ku przysporzeniu gościom potrzebnych wygód i przyjemności, to z drugiej strony nie spuszczano z oka tych żywotnych warunków, bez których żaden zakład zdrojowy istnieć i rozwijać się nie może.

Lekarz jest duszą zakładu zdrojowego, jego szczerym opiekunem, jego gorliwym orędownikiem i umiejętnym przedstawicielem. Wszyscy właściciele powyżej wymienionych zakładów, przejąwszy się tą niezaprzeczoną prawdą, idąc za poradą b. komisyi balneologicznej, postarali się o stałych dla swoich zakładów lekarzy. Od ustanowienia stałego lekarza dla każdego zdrojowiska, nowa dla tychże rozpoczęła się era żywotnego ruchu i zbawiennego wzrostu. Komisya bowiem balneologiczna, pod światłem kierownictwem śp. Dietla, mając w stałych lekarzach zdrojowisk powolne i chętne dla siebie umiejętne organy, tem snadniej rozwinąć mogła swoją opiekę naukową, którą też w miarę możności na wszystkie zdrojowiska rozciągnęła.

Uregulowanie przeto źródeł, trwałe i przyzwoite ich ocembrowanie, obliczenie dziennej ilości wody i oznaczenie temperatury, ponowne i dokładne rozbiory chemiczne, umiejętne napełnianie flaszek wodą do rozsyłki przeznaczoną, wyrabianie dobrej żętycy, właściwy sposób ogrzewania wody, urządzenie kąpiel z wody mineralnej, borowinowych, cetyniowych i gazowych, wyrabianie różnych przetworów z wód lekarskich, zaprowadzenie rozmaitych przyborów balneologicznych w każdym zakładzie według właściwych im warunków, założenie aptek i boisk gimnastycznych, słowem wyzyskiwanie wszelkich środków leczniczych, ażeby nasze zdrojowiska wszechstronnie odpowiadały potrzebom chorych i wymogom nauki, wszystkie te urządzenia i ulepszenia były dalszym bezpośrednim skutkiem połączonych pod wpływem komisyi balneologicznej usiłowań, tak lekarzy, jak i właścicieli zakładów naszych zdrojowych.

Jakich zresztą komisya dołożyła starań, ażeby

ASYLUM

przez

El. Orzeszkową.

Edykt Imperatora! Słuchajcie edyktu imperatora, ogłaszanego na *Forum civile* i na rogach wszystkich krzyżujących się ulic wielkiego miasta! Helwidjusz Priscus, były pretor Rzymu, były dostojnik państwa, pozbawia się ognia i wody, ten potomek wolnych i dumnych kwirytów, za to, że o wolności i dobrej czci swych przodków zapomnieć nie mogąc, śmiałemi postępki i słowy, upominał się o nie u Pana świata. Pan świata, — niech nieśmiertelnie zdrowym i szczęśliwym uczynią go Wszechmogący bogowie! — Helwidiusza Priska, obywatela z duszą ognistszą i usty szczerszemi niż na te czasy przystało, pozbawia ognia i wody na całej przestrzeni państwa. Od azyatyckiej Medyi i Partyi, do nadatlantyckich brzegów Galii i Hiszpanii, od gorącej Maurytanii i Libii do zimnej Brytanii i najzimniejszego Chersonesu, od najdalszych granic wschodu i zachodu, południa i północy, kędy tylko zamieszkuje plemię lub włada oręż Rzymian, nikt wygnańcowi nie ma dać odpoczynku przy swem ognisku domowem, ani pragnącego pokrzepić kroplą wody, ani ze zgłodniałym połamać się kęsem chleba. Niechaj jak orlę, przez jastrzębia ścigane, leci on szybko i nieustannie przez lądy i morza, aż dosięgnie tego kraju, w którym spocząć mu będzie wolno i sięgnąć po ogień i wodę, a którym jest zamieszkiwana przez wpół dzikich Japodów, Liburnów i Dalmatów, ponura, głucha, dzikiemi górami zarosła *Illiria barbara.* Brzegi kraju tego oblewają błękitne wody Adryatyku, na których potężne swe statki budują olbrzymio silni Liburnowie, a w ich pobliżu rajską pięknością uśmiechają się do żeglarzy wyspy, przed wielu wiekami już użyźnione i przyozdobione przez wynalazczy geniusz osadników greckich. Ale tam dalej, w głębi lądu ciemnego od gór i lasów, nie ma gajów oliwnych, ani wesołych winnic; pól swych Japodowie nie zasiewają złotą pszenicą i miast wielkich, świątyń białych, portyków, posągów, fontan bijących dyamentowemi deszczami nie wznoszą Dalmaci. Tam, w szarych wodach samotnego Oenusu, przeglądają się tylko nagie skały i smutnie szumiące sosny, lub ławice białego piasku, na których wiatry kreślą szeregi dziwnych hieroglifów; czasem spragniony jeleń spadnie ze spadzistości i gibką szyję swą pochyli nad szlakiem wody; chyża sarna przemknie śród grobowej zieleni iglastych lasów, ziemia zatętni pod kopytami bawołu, lub orzeł wzleci na ostre szczyty i na szerokich skrzydłach zakołysze się pod chmurami. Tam, w niskiej chacie dzikiego Liburna, Helwidyusz Priscus otrzyma ogień i wodę i żyć mu będzie wolno według chęci. Czy długo? o tem nikt twierdzić nie może. — Wyroku śmierci nie zawiera edykt imperatora, lecz wszyscy wiedzą, że w tym czasie, więcej niż kiedykolwiek, życie ludzkie posiada lekkość i kruchość uschłego liścia, którym wichry dopóty miotają, dopóki się im nie podoba zamienić go w szczyptę marnego prochu.

W portowem mieście Ostyi, w domu jednego z przyjaciół Helwida, zgromadzili się ci wszyscy, którzy na drogę daleką i wieczne może rozstanie pożegnać go chcieli. *Atrium*, które gościnnie otworzyło się przed wygnańcem i wiernymi mu przyjaciołmi, nieobszerne było i nieozdobne, lecz znajdowało się w niem to, co w najuboższem nawet domostwie Rzymianina znajdować się musiało: małe *impluvium*, napełnione kryształowej czystości wodą i nad niem niski ołtarz domowy, połyskujący wonnym płomykiem i otoczony wyobrażeniami domowych bóstw. Posążki te z gipsu i ciemnego bronzu nie wytwornej były roboty i jeden tylko z pośród nich uderzał czarującą pięknością swych kształtów. Był to na misternie wyrzeźbionym piedestale umieszczony, marmurowy, biały, powagi i wdzięku pełen posąg Westy, bogini czystości niewieściej i rodzinnej miłości i zgody.

Dokoła tego miejsca, przy którem zazwyczaj dokonywały się najważniejsze akty towarzyskiego i rodzinnego życia, stało lub na stołkach i ławach siedziało osób kilkanaście. Niewolników, wyzwoleńców, życzliwych nawet lecz obcych klientów starannie ztąd oddalono. Narada, dla której przeważnie mężowie ci i te niewiasty skupili się tu w ciasne kółko, ważną być musiała, a spór, który toczyli z sobą, żywym i głęboko o ich serca zaczepiającym, bo smuga dziennego światła, która do mrocznej komnaty wpływała przez urządzony nad *impluvium* czworokątny otwór sufitu, ukazywała na twarzach rumieńce zapału, na ustach gorzkie uśmiechy, a w ruchach postaci tę siłę wzruszenia, której pohamować i ukryć nie mogą nawet najpoważniejsi.

Kilku poważnych mężów, w surowe, brunatne togi ubranych, ożywionym szeptem porozumiewało się ze sobą, a giesty ich ramion i wyrazy spojrzeń zdawały się czemuś usilnie zaprzeczać i czegoś stanowczo komuś zabraniać.

W pobliżu tej grupy, w zamyślonych postawach i z odblaskami różnych uczuć na wyrazistych twarzach, stali dwaj młodzieńcy, których gibkie i kształtne ciała pozbyły się w dniu tym wykwintnych sukien z kwiecistych lub haftowanych materyj, przyoblekając na znak żałoby białe i ozdób wszelkich pozbawione tuniki. Byli to: Korneliusz Tacyt i Plininsz Sekundus, których talenta i wzajemna przyjaźń sławnymi już czynić zaczynały. Pierwszemu z nich surowość myśli i z niej może powstała przedwczesna ponurość, okrywały młodziutkie rysy; drugi, żyjące przeciwieństwo ulubionego przyjaciela, zdawał się być upostaciowaniem światowej uprzejmości i niewieściej prawie słodyczy. Z cicha rozmawiał z nimi i przekonywać ich w czemś usiłował, pedagog i retor Kalenus, słynny z uczoności i cnoty, lecz więcej jeszcze z niezmiernej miłości, którą obudzić zdołał w małżonce swej, bogatej patrycyuszce i znakomitej poetce Sulpicyi.

Niewiast w zgromadzeniu tem było dwie tylko, a jedna z nich, żona Helwidiusza Priska, zdawała się być właśnie przedmiotem toczących się narad i sporów, bo ku niej co chwilę zwracały się wszystkie spojrzenia, ją wskazywały giesty, ona nakoniec, świętym jakimś ogniem gorejąca, stała u ołtarza wysoka, dumna i zda się niezłomna, z twarzą tak prawie bladą, jak marmurowe oblicze Westy i oczyma pełnemi płomieni.

Tuż za nią stojąca, z za jej ramienia głowę swą wychylała poetka Sulpicya, w poważnem i smutnem tem gronie podobna do złotej iskry, świecącej w ciemnościach. Nawet smutek dnia tego nie zdołał zgasić przenikliwych promieni jej oczu, ani piętna odważnej wesołości odjąć zgrabnej głowie, której krucze kędziory wypływały z pod złotej siatki i przytrzymującego je ostrego styln. Ostrem istotnie było to dzierżone przez nią narzędzie pisania i każdy wiedział, jak dowcipnemi i gorzkiemi słowy satyry Sulpicyi ścigały zepsucie i występki wieku. Lecz zarazem umiała ona słowiczemi tony opiewać miłość i wierność, a teraz lekka i zwinna wspinała się na palce nóg, aby zarzucić ramię na szyję przenoszącej ją wzrostem przyjaciółki i z uśmiechami, pełnemi figlarnej przekory i łzawej wesołości, z cicha mówiła:

— Wytrwaj, Fanjo, w przedsięwzięciu swem i nie zważaj na to, co mówić będą ci długobrodzi pedanci. Zacni to są mężowie, ale niewiasta nie przestała być w ich oczach słabem dziecięciem, które, jeśli nie mąż, to *agnaci* na pasku wodzić muszą. Kalenus mój innym jest wcale i sprzyja zamiarom twoim. Nic dziwnego, nauczyłam go, co ma mniemać o sercu i woli kobiety...

Jakby w odpowiedź na te półgłośne słowa poetki, jeden z poważnych i cicho dotąd naradzających się z sobą mężów, zwrócił się ku Fanii.

— *Clarissima*, — rzekł, — mąż twój, Helwidiusz, wezwał tu nas, przyjaciół swoich, a twoich krewnych, abyśmy zamiar twój towarzyszenia mu do Illiryi osądzili i postąpili według tego, jak nam rozum nasz i przywiązanie do waszego domu rozkaże, albo cię odeń odwodząc, albo ci do spełnienia go dopomagając. Zważyliśmy wszystko i powiadamy ci, *Domina*, że wyrzekłszy się szlachetnych lecz bezrozumnych rojeń, w Rzymie pozostać winnaś, gdzie w nieobecności małżonka twego, my rozciągniemy nad tobą życzliwą i czujną opiekę.

U ołtarza stojąca, wysoka, w bieli ubrana kobieta, ze skrzyżowanemi na piersi rękoma, mowy tej wysłuchała, z twarzy mówiącego nie spuszczając oczu, które zapaliły się gniewem. Gdy umilkł, w tył nieco odrzuciła swe blade czoło i z ust jej płynąć zaczęły słowa zrazu ciche, bo przytłumione gniewnem wzruszeniem, potem coraz głośniejsze, dumniejsze i stanowczością brzmiące.

C. d. n.

zdrojowiska nasze w jaknajkrótszym czasie urządziły się umiejętnie i odpowiednio do stosunków naszych, świadczy jej instrukcya z dnia 1 maja 1864 r., która wchodząc we wszystkie szczegóły i potrzeby zakładów zdrojowych do wszystkich rozesłaną została. Skutek nie zawiódł oczekiwania, zakłady bowiem nasze zorganizowały się na danej sobie podstawie szybko, o tyle, ile tylko fundusze i stosunki nasze krajowe na to zezwalały, a zawsze na zasadach nauki i doświadczeń lekarskich.

Dziś program zakreślony przez śp. Dietla, według którego wszystkie nasze zdrojowiska się rozwijały, a nowe, jak Wysowa, w ich ślady wstępując, został już wyczerpany. Stanęły one na pewnym punkcie swego rozwoju i dalej posunąć się nie mogą. Zakłady nasze wprawdzie nie upadają, lecz naprzód nie postępują, głównie wskutek nieuregulowanych stosunków administracyi gminnej, — tudzież wadliwej, częstokroć lekkomyślnej, najczęściej nieumiejętnej i egoistycznej administracyi, na którą też zewsząd skargi i zażalenia słyszeć się dają — i to całkiem uzasadnione.

Zdrojowiska krajowe potrzebują świeżego tchnienia, nowej ożywczej myśli, muszą wejść na nowe drogi rozwoju, jeżeli ważne te instytucye humanitarno-ekonomiczne mają się dalej rozwijać dla dobra chorych i na pożytek kraju.

Z powodu ważności zakładów zdrojowo-kąpielowych dla dobrobytu najbliższej okolicy, a nawet i całego kraju, warto się bliżej zastanowić, nad przyczynami owego zastoju, jaki spostrzegamy w naszych zdrojowiskach.

Biorąc rzecz ze stanowiska ekonomicznego przyznać należy, że głównym zasadniczym błędem naszych zakładów zdrojowo-kąpielowych jest pewnego rodzaju centralizacya, zmonopolizowanie wszystkiego na rzecz właściciela, co stanowczo przeszkadza swobodnemu ich rozwojowi. Właściciel zdrojowiska uważa je za rzecz do zużytkowania i wyzyskania wszystkiego we własnej administracyi. Zapatrywanie to jest błędne zarówno ze stanowiska teoryi jak i praktyki.

Pominąwszy różnorodne gałęzie balneotechniczne zarządu zdrojowego, samo utrzymanie w porządku kilkunastu domów o kilkuset pokojach, będących właściwie hotelami, wymaga znacznych funduszów i bardzo kosztownej administracyi. Pierwszych brak zupełny, drugiej zaś skrzętnie się unika. Stąd pochodzą zaniedbania administracyi, brak służby dobrze wyćwiczonej, niezbędnych dla wygody gości sprzętów i urządzeń, zamęt, powszechne narzekania gości na zarząd, a zarządu na gości, słowem brak harmonijnego ładu i spokoju. Z drugiej znowu strony zarząd, ciągle zajęty mieszkaniami, zaniedbuje utrzymanie porządku i czystości w zakładzie, co znowu wyradza nie tylko szereg wstrętnych niedogodności, ale także istotnych szkodliwości dla zdrowia przebywających w zakładzie gości. Ponieważ w rękach zarządu wszystko jest zcentralizowane, począwszy od najpodrzędniejszych obsług aż do zasadniczych podstaw balneotechnicznych, na których zakład spoczywa, przeto zarząd wszystkiemu nie jest w stanie podołać, wszystko w czasie właściwym uskutecznić i częstokroć zapomina o zarządzeniach łatwych do wykonania, a każdemu gościowi rzucających się odrazu w oczy.

W zakładach zagranicznych istnieje podział pracy. Każdy może się tam urządzić według upodobania i nie zależy wyłącznie od łaski lub niełaski kąpielowego zarządu, gdyż właściciele domów prywatnych pamiętają o wszystkich potrzebach i wygodach gości. Miejscowi obywatele o wszystko się troszczą. Mają oni gotowe mieszkania do zajęcia, urządzają w domach swoich łazienki, starają się o wydobycie nowych zdrojów leczniczych, zakładają spacery i t. d. Większą część gości umieszczają miejscowi obywatele w swoich domach, po hotelowemu urządzonych. Gość kąpielowy znajdzie każdej chwili wygodne pomieszczenie bez kołatań do zarządu, a kto nie chce stołować się w domu, idzie do restauracyi, których wszędzie więcej bywa, niż istotna potrzeba tego wymaga. Właściciele domów prywatnych konkurują z sobą, ubiegają się o pozyskanie dobrej opinii u gości i takie właśnie prywatne usiłowania i starania o zaspokojenie wszelkich potrzeb i wymagań gości więcej z pewnością przyczyniają się do wzrostu, rozkwitu i sławy zdrojowisk zagranicznych, aniżeli nasze bardziej choćby godne uznania zabiegi właścicieli zdrojowisk. Widzimy to w Cieplicach, Francensbadzie, Karlsbadzie, Marienbadzie, Wiesbadenie i t. d. W tym podziale pracy spoczywa właśnie wyższość zdrojowisk zagranicznych nad naszemi, które stojąc na równi, a nawet przewyższając je pod względem balneotechnicznym, nie mogą dójść do uznania jedynie z braku dobrej administracyi. Wady zarządu są ową piętą Achillesa krajowych zakładów. (C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 17 września

Do *Kuryera Lwowskiego* donoszą z Przemyśla: „Poseł Wysocki zdając sprawę wyborcom, stanowczo twierdził, że zmiany systemu pojednania, zainaugurowanego przez Taaffego nie należy się obawiać. Mogą się zmienić tylko osoby. Dlatego płonnym był strach większości Koła, kapitulującego w sprawie naftowej, reprezentującej dla nas pięć milionów rocznego dochodu. Przez to większość osłabiła powagę Koła. Zgromadzenie uchwaliło uznanie posłowi.

Do *Wiener Allg. Ztg.* piszą: „Między generalną inspekcyą ruchu kolei skarbowych a właściwemi ministerstwami, toczyły się rokowania co do kwestyi, czy i pod jakiemi warunkami urzędnikom kolei upaństwowionych ma być przyznany charakter rzeczywistych urzędników państwa, z wszelkiemi prawami urzędnikom przysługującemi. Powodem do tego stał się spór o przynależność tych urzędników i ich rodzin, ponieważ niektóre zwierzchności gminne zwróciły się do generalnej inspekcyi z zapytaniem, jak mają się zapatrywać na tę kwestyę przynależności — jedno bowiem z głównych praw rzeczywistych urzędników na tem polega, że wraz z rozdaniem *ex lege* do tej gminy są przynależni, w której jest siedziba ich urzędu. Rokowania jednak dały wynik ujemny, i urzędnicy ci pozostają w dotychczasowym stosunku. Rozstrzygającym miał być wzgląd na kwestyę pensyjną, a i ten także, iż instytucya kolei skarbowych jest jeszcze nową, że zatem trzeba jeszcze czas jakiś przeczekać, ażeby zebrać doświadczenia, na podstawie których możnaby powziąć postanowienie tak doniosłe, jak zaliczenie urzędników kolejowych do urzędników państwa.“

Warszawskij Dniewnik donosi, że po porozumieniu się rządów austryackiego i rosyjskiego, odbędzie się w najbliższym czasie przegląd części pasu granicznego pomiędzy powiatem biłgorajskim gubernii lubelskiej a starostwem jarosławskiem w Galicyi, celem uregulowania granicy między wsią Kutno po stronie rosyjskiej a Kuryłówką po galicyjskiej, gdyż włościanie obu tych wsi, mają wspólne pastwisko. Sprawę załatwić ma komisya złożona z przedstawicieli władz powiatowych obu rządów.

Na Wołyniu, jak donosi tamtejsze pismo *Wołyń*, 50 rodzin czeskich kolonistów, mieszkańców wsi Sławuta, oświadczyć miało miejscowemu parochowi chęć przejścia na prawosławie. *Wołyń* dodaje, iż żądaniu ich stanie się zadość a może nawet dozwolonem im będzie odprawiać nabożeństwo w własnym języku.

Wymieniany w swoim czasie jako kandydat na stolicę biskupią chełmińską, ks. Waniura z Pełplina, mianowany został z ramienia rządu, proboszczem kapituły poznańskiej.

Poznański *Tageblatt* przestrzega wreszcie dzienniki niemieckie przed korespondentami, którzy wzięli sobie za zasadę rozgłaszanie najpotworniejszych kłamstw o mieście i księstwie. *Tageblatt* tym razem, jak przypuszczać można, z nakazu władz kategoryzuje tych kłamców, w których rzędzie sam niejednokrotnie stawał i powiada, iż najniewinniejszymi są tłumaczący tylko artykuły polskich dzienników, do drugiej kategoryi należą rozgłaszający, iż komisya kolonizacyjna zarzucona jest podaniami Polaków, pragnących sprzedać swe dobra, do trzeciej zaś kategoryi, a tych nazywa najniebezpieczniejszymi, zaliczono donoszących, iż arcybiskup Dinder uległ już polskim wpływom. Ostrzeżenie na czasie i dziwnie prawdziwe.

Niektóre z dzienników rosyjskich, widocznie „śmielszej natury“, wystąpiły z projektem okupacyi Bułgaryi. Projekt ten jednak nie przypadł do gustu, bo do *Rusk. Wied.* z tego powodu piszą: „narazilibyśmy się na to, że na półwyspie Bałkańskim zamiast wiernych sojuszników wytworzyłaby się Polska bułgarska“. Dalszym argumentem przeciw okupacyi jest podług przytoczonego dziennika okoliczność, iż żaden z dzienników słowiańskich nie doradza, ażeby Bułgaryę zamienić na gubernię rosyjską, zatem czyniąc wbrew opinii ludów, mogłaby się Rosya zdyskredytować.

Wobec najróżnorodniejszych planów polityki rosyjskiej stwarzanych jakby na konkurs i głoszonych na szpaltach wszelkich odcieni czasopism, nie bez interesu będzie następujący głos *Sowr. Izwiestii*. — „Powinniśmy, woła ten dziennik, zwrócić się tylko ku Wschodowi i ogłosić się obrońcami wszystkich gnębionych i krzywdzonych, kończąc na Indyach i Chinach. Grożą nam w Europie, że nas odrzucą do Azyi, w rodzaju zarzutu nazywają nas Azyatami. A więc przyjmijmy to położenie: jesteśmy Azyatami, niechaj więc nie spodziewają się od nas udziału w interesach europejskich; za to wszelkie targnięcie się na Azyę znajdzie w nas nieprzejednanego wroga. Co za nieprzeparta siła kryje się w tem położeniu! Powiemy więcej — takie położenie Rosyi wśród mocarstw kuli ziemskiej dałoby początek powszechnemu rozbrojeniu, stanowiłoby zawiązek owej ery pokojowego rozwoju, o której nadaremnie marzą europejczycy i której cząstkowy przykład dają nam Stany Zjednoczone, które odgrodziły się od wszelkich wojennych wstrząśnień. Wziąwszy pod swoją opiekę azyatów, Rosya podobnież zabezpieczyłaby siebie i *cały* wschód“.

O stosunku Anglii do przymierza trójcesarskiego w sprawie bułgarskiej donoszą z Londynu do *Pol. Corr.* pod d 13 bm.: „W ministerstwie spraw zagranicznych mniemają, że rokowania między trzema cesarstwami w celu porozumienia się w sprawie bułgarskiej są na dobrej drodze, i nikt nie wątpi, iż z tą jednomyślnością trójcesarską i na przyszłość trzeba będzie się liczyć, jako z bardzo ważnym czynnikiem politycznym. Atoli jeżeli w dziennikarstwie kontynentalnem, szczególnie berlińskiem, a po części i angielskiem sądzono, że zgoda trzech cesarstw jest bardzo niedogodną dla polityki angielskiej, która dlatego musi się starać o to, aby dążenia trójcesarskiego przymierza utrudniać, — to mylono się bardzo. Gabinet angielski bowiem przejęty jest tak, jak trzy cesarstwa, gorącem życzeniem utrzymania pokoju, i wie dobrze, iż dla pokoju powszechnego nie ma nic groźniejszego, jak, gdyby różnica zapatrywań na sprawę bułgarską rozerwała dotychczasowe stosunki trzech mocarstw, gdyż to rozkiełznałoby niespokojne żywioły na wschodzie i zachęciło je do czynów, któreby mogły się stać bardzo niebezpiecznemi dla spokoju europejskiego. Jeżeli co w Bułgaryi i na wschodzie może utrzymać umysły na wodzy, to tylko przekonanie, że trzy mocarstwa są z sobą w zgodzie; jest to aksyom, do którego nie wstydzi się przyznać sam gabinet angielski.

Rząd angielski obok interesu w utrzymaniu spokoju ma jeszcze inny, mianowicie, aby ofiary, jakie w tym celu trzeba będzie złożyć na rzecz wpływu rosyjskiego na wschodzie, nie przekraczały granic tego, co może być dozwolonem.

Pod tym względem wierzą w dyplomatycznych kołach angielskich, że takie samo zapatrywanie panuje i w Wiedniu, a do pewnego stopnia i w Berlinie bez względu na to, coby dziennikarstwo rządowe w Niemczech o tem pisało. Dlatego niema innego wyjścia, jak tylko kompromis między rosyjskiemi a europejskiemi interesami w Bułgaryi; tylko taki kompromis może być wynikiem rokowań trzech mocarstw, a takiemu rozwikłaniu sprawy Anglia nie jest wcale przeciwną zasadniczo.

O ile słychać w kołach dyplomatycznych angielskich, rząd W. Brytanii ma następujące trzy życzenia: aby Rosya zaniechała w Bułgaryi wszelkich odrębnych kroków, któreby Bułgarów musiały nabawiać trwogi o ich zewnętrzną niezależność i swobodę wewnętrzną; aby przyszły książę bułgarski swoją osobą dawał rękojmię, że uwzględniając interesa rosyjskie w Bułgaryi, nie zapomni o tych, które obchodzą Europę; aby wreszcie traktaty międzynarodowe, będące podstawą prawa publicznego na Wschodzie, nie były narażone na żadne zamachy.

W przypuszczeniu, że te zasady znajdą uznanie w umowach trzech cesarzy, — gabinet angielski nie ma powodu przeszkadzać im, owszem, może będzie mógł je szczerze popierać“.

Standard roztrząsając stanowisko Anglii wobec kwestyi wschodniej twierdzi, że „rząd angielski nie może porzucić myśli o obronie Turcyi i nadziei, że się uda Rosyę powstrzymać od zaboru Konstantynopola, a to dlatego, bo Austrya nie ma żadnej stanowczości ani w mowie, ani w czynie, sułtan zaś słucha podszeptów cara. Anglia może wprawdzie tak zburzyć Konstantynopol, iż go Rosya utrzymać nie potrafi, jednak jest wielce nieprawdopodobnem, czy Anglia przy pomocy samej Turcyi potrafi przeszkodzić Rosyi w wkroczeniu do Konstantynopola. — Dlatego wśród obecnych okoliczności uczyni roztropnie, jeżeli zachowa się cierpliwie i nie uczyni żadnego pośpiesznego kroku“. Artykuł powyższy jest niejako odpowiedzią na twierdzenia innych dzienników, które radziły, że posiadłości indyjskich nie ma co bronić na Bałkanie i morzu Czarnem, że zatem nie ma się co troszczyć o los Turcyi.

Półurzędowy *Fremdenbl.* w dłuższym naczelnym artykule o sprawie bułgarskiej twierdzi, że kwestyę wyboru nowego księcia usunięto na czas późniejszy, którego bliżej oznaczyć nie można z powodu rozlicznych trudności, które pierw usunąć należy. Nie wiadomo bowiem, jak ten wybór ma się odbyć, mianowicie czy posłowie z Rumelii mogą zasiadać w Sobraniu, bo unia obu Bułgaryj nie jest jeszcze uznaną przez mocarstwa. Podstawą obecnego porządku jest rejencya — przyznaje to *Fremdenbl.* i uznaje, że ustanowienie tej rejencyi było istotnie dobrodziejstwem ze strony ks. Aleksandra. — „Chociaż w chwili obecnej — pisze ten dziennik inspirowany — nie można wcale przewidywać przyszłego rozwiązania sprawy bułgarskiej, atoli można przynajmniej skonstatować, iż po ustąpieniu księcia nic się nie stało, coby dawało powód do obaw. A co się mówi o różnych umowach między gabinetami, to odpowiada raczej życzeniom, niż rzeczywistości. Jednak chociaż żadnych umów nie zawarto, można przecież z niejaką pewnością spoglądać w dalszy rozwój ciężkich zawikłań, jeżeli rejencyi się uda zapobiedz wybuchowi namiętności. Dotychczasowe spokojne i ostrożne postępowanie rejencyi każe przypuszczać, iż w Bułgaryi uznają, że tylko roztropnością można usunąć trudności. I w Petersburgu — jak się zdaje — uznają toż samo i do tego się stosują“.

Parlament niemiecki otwarty wczoraj krótką mową z polecenia cesarza. Celem urzędownie wymienionym, dla którego tę sesyę nadzwyczajną zwołano, jest przedłożenie do potwierdzenia traktatu handlowego i żeglarskiego, zawartego z Hiszpanią. Rządy związkowe mogły wprawdzie — jak głosi ta mowa — ratyfikować ten traktat przed zwołaniem parlamentu, a później zażądać zezwolenia, czegoby parlament nie odmówił; jednak uwzględniając zdan a opinii dziennikarskiej, jakie się odzywały dawniej w podobnym wypadku, uznały za stósowne postępować zupełnie wedle przepisów ustawy. Jest-to zatem ustępstwo dla opinii publicznej i dowód szanowania ustawy. Zasługiwałoby to może na wiarę, gdyby nie okoliczność, że traktat zaczyna obowiązywać dopiero dnia 30go lipca roku przyszłego, można było zatem odwlec przedłożenie do przyszłej zwyczajnej sesyi. Przyczynę tego niezwykłego pośpiechu, zupełnie niepotrzebnego i niezręcznie motywowanego, upatrują prawie jednozgodnie z tem, że stosunki wewnętrzne w Hiszpanii są bardzo niepewne, bo i królowa-rejentka jest słabą i mały królewicz jest bardzo wątłego zdrowia. — Inni przypuszczają, że Bismark zwołał parlament pod pozorem przedłożenia mu traktatu dlatego, aby na wszelki wypadek mieć pod ręką reprezentacyę narodową, gdyby z zajść bułgarskich przyszło do większych zawikłań w Europie, a może do wojny.

W Belgii uznano potrzebę ufortyfikowania linii rzeki Mury. Miało się to stać z porady ks. Bismarka, widocznie, aby zabezpieczyć kraj od strony francuzkiej.

Cholera.

Na Wybrzeżu cholera nie przestaje się szerzyć. W powiecie Capo d'Istria d. 15 b. m. zachorowało na cholerę w Sovignaco dwie osoby, w St. Martino 1, St. Antonio 1, w Dolinie 2. — W powiecie Volosca pojawiło się trzy przypadki cholery w Skalnicy, 5 w Rupie, 1 w Brzeżcy i 2 w m. Pola.

W Fiume zachorowały dnia 15 bm. 3 osoby, a zmarło 2. W komitacie Fiume cholera gwałtownie się szerzy. Mianowicie d. 14 b. m. zachorowało tam w ogóle 25 osób, umarło 3, dnia zaś 15 b. m. zachorowało 52 osób, a 13 umarło. Od dłuższego już czasu pojawiały się w Węgrzech przypadki cholery, lecz były, jak się to niestety dla rzekomego niealarmowania publiczności praktykować zwykło, zatajane. Tem tylko da się wytłómaczyć gwałtowność wystąpienia epidemii w Raab, gdzie od 15 b. m. zachorowało na cholerę 48 osób cywilnych i umarło ośm, wojskowych zaś 26, z których zmarło ośm.. W Peszcie od 12 b. m. było 32 zachorowań i 12 wypadków śmierci. Dnia 15 bm. zachorowało tam do południa 7 osób, umarła jedna. Naczelny fizyk miasta Pesztu i węgierski urząd zdrowia uporczywie twierdzą, iż wybuchła w stolicy węgierskiej cholera nie jest azyatycką lecz swojską (*cholera nostras*). Wnosząc jednak z nagłego wybuchu, a zarazem z przebiegu epidemii w Raab, wreszcie z spostrzeżeń dra Babesa przypuszczać można, iż mamy do czynienia z cholerą azyatycką.

W skutek nadeszłych wiadomości o szerzeniu się cholery na Węgrzech, naczelna Rada zdrowia w Przedlitawii została zwołaną na nadzwyczajne posiedzenie. Podobnież namiestnik Dolnej Austryi, bar. Posinger, powołał krajową Radę zdrowia. Naczelna Rada zdrowia zastanawiała się przy tej sposobności nad kwestyą prawno-państwową, a mianowicie: czy Węgry należy uważać za obce państwo, czy też przeciwnie, a to w celu zastosowania przepisów przeciw zawleczeniu cholery, objętych wydaną dawniej instrukcyą choleryczną. Rada zdrowia Dolnej Austryi zajmuje się nie mniej ważnem pytaniem: jakie środki należy przedsięwziąć w celu zapobieżenia zawleczeniu cholery na targowicach bydła w Wiedniu i Wiener-Neustadt, na które przybywa wielu Węgrów z Pesztu i Raab.

Nie wątpimy, że nasze władze sanitarne, rządowe i autonomiczne, wcześnie zwrócą uwagę na środki ostrożności. Przedsięwzięcie środków zapobiegających zawleczeniu, a przedewszystkiem czujność nad pojawieniem się pierwszego przypadku dziś już jest poważnym ich obowiązkiem.

Kronika.

Kraków, 17 września

Przy przyjęciu cesarza i w czasie przygotowań zaszły różne niewłaściwości, których z przyczyn łatwych do zrozumienia nie podnosiliśmy przed uroczystością, których jednak dzisiaj pominąć nie można milczeniem. A naprzód usilna prośba do prezydyum Magistratu, ażeby postarało się o jakiegoś referenta od wszelkich odezw i ogłoszeń, któryby umiał redagować je w sposób jako tako znośny, a przynajmniej nie rażący. Odezwa, wydana wprzed dzień przyjazdu cesarza, a wzywająca obywateli miasta do odpowiedniego przyjęcia monarchy jest w swoim rodzaju arcydziełem pod względem braku związku i logiki. Cóż dopiero powiedzieć o takiej niezręczności, powiedzielibyśmy nieprzyzwoitości, iż w programie (część recepcyjna) powiedziano, że wysiadającego monarchę przyjmą zgromadzeni trzykrotnym okrzykiem: Niech żyje! Czy to się kiedykolwiek i gdziekolwiek naprzód zapowiada i poleca, ażeby był dany pozór, iż okrzyk, który jest niewątpliwie szczery, pochodził z nakazu jakiejś reżyseryi? We wtorek jeszcze ogłosiliśmy, iż cesarz zatrzyma się tylko 14 minut — ale szanowna komisya wbrew urzędowym wiadomościom, uparła się przy dłuższym czasie pobytu cesarza, do tego zastosowała program, i oczywiście musiały z tego liczne wyniknąć nieporozumienia. Na sali, na trzy kwadranse przed przybyciem cesarza, odbyto generalną próbę ustawienia deputacyj, ale między dyrektorami nie było nikogo, ktoby był zwrócił uwagę, że tak urządzone przyjęcie, żeby cesarz wszedł na salę a za nim tłoczyły się deputacye, jest niewykonalne, że zatem o wiele byłoby właściwiej, żeby deputacye na sali się naprzód ustawiły zamiast żeby się tłoczyć na ciasnym peronie, z czego powstał największy nieporządek. Miejsca na peronie było tak mało, że dla cesarza i świty nie było dostatecznego pola do poruszania się, że wszystkie deputacye pomięszały się, że n. p. duchowieństwo, licznie przybywszy, miejsca nie znalazło, i musiało odejść, a cesarz musiał z tego wszystkiego odnieść wrażenie dobrych chęci ale wielkiego bezgłowia i nieporządku. P. prezydent Szlachtowski, przemawiając był zupełnie od członków Rady miejskiej oddzielony, i nie miał przy sobie wiceprezydenta p. Friedleina, co absolutnie w takich razach powinno nastąpić. Iluminacya była przedwczesną, tak, że gdy cesarz przejeżdżał, już mnóstwo świateł pogasło, hasła do zapalenia ogni bengalskich dawane były nie w porę — słowem: szumu wiele, porządku nic. To przykre wrażenie odniósł cały ogół, a zapisanem ono tutaj być musiało, jako przestroga na przyszłość!

Koncert orkiestry węgierskiej odbędzie się dziś w parku krakowskim ze współudziałem orkiestry 20 pułku.

Nagłe ochłedzenie. Od dwóch dni tropikalne gorąca ustąpiły miejsca przyjemnemu chłodowi, który jednak swoją ostrością przypomina zbliżającą się jesień. Miejscowości kąpielowe już opróżnione; ostatnie szeregi maroderów, nie chcących jeszcze uwierzyć w koniec lata, używają odpoczynku, lub przygotowują się do odlotu w cieplejsze kraje. Po wsiach w Galicyi i Królestwie Polskiem skarżą się na brak deszczów, utrudniający posiew.

Karygodne zaniedbanie. Łuk tryumfalny przy ulicy Lubicz, oświetlony we środę wieczór podczas przejazdu cesarza, był objektem, pod względem ogniowym bardzo niebezpiecznym, co zresztą ze strony władzy uznano, skoro uzyskano od właściciela sąsiedniej realności p. Barucha pozwolenie wtoczenia miejskiej sikawki na grunt tej realności. Zdawałoby się przeto, że po odjeździe cesarza bezzwłocznie wszystkie światła łuku będą pogaszone, a już co najmniej, że aż do pogaszenia pozostawioną będzie straż, a to tem bardziej, gdy już przedtem parę razy gałęzie się zajmowały. Stało się jednak inaczej. Nietylko, że świateł nie pogaszono, ale pozostawiono łuk bez wszelkiej straży. Około godziny pół do dwunastej w nocy łuk silnie się zajął, a wiatr począł nieść iskry i całe kawałki płonących gałęzi na dach sąsiedniego domu. Sikawka stała wprawdzie, ale nie było nikogo do obsługi. Udawano się na dworzec kolei, ażeby zatelefonować na strażnicę — ale telefonu tam nie ma. Położenie było przez chwilę groźne — póki nie przybyła straż miejska, która rychło ogień ugasiła.

Przy tej sposobności zapytują mieszkańcy ulicy Lubicz, czyby nie można urządzić na dworcu kolei telefonu do straży pożarnej? Jeżeli się zważy, jak wielkie majątki są zawsze w magazynach kolejowych złożone, i ile tam łatwo zapalnych materyałów, żądanie to okaże się zupełnie słusznem — jest bowiem rzeczą bardzo ważną, ażeby w razie pożaru na dworcu straż bezzwłocznie przybyć mogła.

W czasie iluminacyi przedwczorajszej sygnalizowano do miasta o trzech drobnych pożarach, mianowicie na Wielopolu, Grzegórzkach i ulicy Lubicz.

Minister wojny, hr. Byland-Rheidt wczoraj wieczór kuryerskim pociągiem przejechał przez Kraków z Przemyśla do Wiednia.

P. Władysław Seideman, pierwszy basista opery warszawskiej, przybył do naszego miasta. — Utalentowany śpiewak powraca z Zakopanego.

Z teatru. Począwszy od jutrzejszego przedstawienia, rozpoczynającego sezon właściwy w teatrze krakowskim, przedstawienia zaczynać się będą o godz. 7 wieczorem, nie zaś jak dotąd o 7½. Sezon, jak to już donosiliśmy, rozpoczyna się komedyą Bissona „Deputowany z Bombignac“, do której przygotowano nową wystawę i nowe dekoracye. Od jutra datuje się też kierownictwo artystyczne p. A. Lubicza, na którym ciąży od jutra obowiązek czuwania nad sceną krakowską.

W poniedziałkowym wieczorze Towarzystwa muzycznego weźmie udział p. Anna Einbild, o której głosie słychać wiele pochlebnego. — Prócz tego grać będzie p. Singer, chóry zaś wykonają nieznaną baladę Rheinbergera Toggenburg. Deklamować będzie artysta dramatyczny p. Lubicz, wykonując Sielankę młodości Gaszyńskiego.

Trzecia kadencya sądu przysięgłych rozpocznie się w poniedziałek o godzinie 9 rano. Czwarta i ostatnia kadencya przypadnie w listopadzie.

Przejechanie. Dziś po południu na ulicy Zwierzynieckiej, tuż przy domu radcy miejskiego Kwiatkowskiego, powożący doróżką nr. 13 przejechał kilkuletniego chłopca. Nieszczęśliwy wypadek nastąpił tylko z winy doróżkarza, chłopaka młodego i albo nieumiejącego obchodzić się z koniem, albo pijanego. Siedząc na koźle, ni stąd ni zowąd zaczął on bić konia biczem, i o ile mógł dostać, po łbie, a konisko z bólu puściwszy się kłusem, powaliło dzieciaka i zadało mu ciężką ranę w głowę. Aż litość brała patrzeć na wijącego się z bólu dzieciaka.

Z pod Krosna. (*A. I.*) Po sześciu tygodniach strasznych upałów, kiedy wszystkie budynki wyschły, kiedy rzeczułki i strumienie znikły niemal, a w studniach także pustki, że rolnik rozgląda się skądby wody dostać dla inwentarza, pożar jest podwójnie niebezpieczny.

Dnia 14 b. m. destylarnia pp. Stawiarskiego i Fibicha zapaliła się, a w zabudowaniach ośmnaście kotłów czynnych, tu benzyna, tam nafta, a tam znów oleje płyną do kadzi, cóż to za żywioł dla ognia.

Pożar wybuchł w koksarni, osobnem małem zabudowaniu ale tuż przy innych a otoczonem parkanem i przeszło setką beczek z olejami, goudryną, mazią, a dalej sągi

Zaledwie rozległ się alarm, w jednej chwili robotnicy w całej fabryce pogasili ognie pod kotłami i rzucili się do ratunku — W mgnieniu oka znikł parkan, jedni wytaczali beczki, a inni z piaskiem i popiołem stanęli do nierównej walki z strasznym żywiołem.

W pięć minut koksarnia już została odosobnioną, fabryczna sikawka wprowadzona w ruch, za chwilę przybyły jeszcze dwie sikawki z sąsiednich wsi, Żeglec i Zręcina — za temi napływał lud to z domów, to z pól od pracy, beczki już gdzieś odrzucone, palące się sągi rozerwane —, urzędnicy destylarni, jakby całe życie strawili w pożarnej komendzie pod wodzą p. Eminowicza, wśród dymu, ognia, walących się belek, kierując sikawkami opanowali ogień, a w godzinę stały już tylko z koksarni opalone mury i trzy kotły, destylujące jeszcze oleje.

Tak świetnego ratunku, tylko takie poświęcenie się bezprzykładne dokonać mogło, za co należy się uznanie zarządowi fabryki i ludowi naszemu, który pod dobrym kierunkiem prawie że cudów dokonać umiał. — Destylarnia uratowana.

Z Królestwa Polskiego. Sprawa toczona pomiędzy zarządem spółki „teatr lubelski“ a p. Puchniewskim, zakończoną została polubownie, a istniejąca pomiędzy stronami umowa rozwiązana

— Wiadomość o odroczeniu do grudnia trzeciego tegorocznego zakupu dzieł sztuki do rozlosowania w końcu roku między członków Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Warszawie, okazała się mylną. Zakup ten — jak słychać — odbędzie się w terminie właściwym, to jest w końcu bieżącego miesiąca.

— Do szkoły rysunkowej rządowej w Warszawie zapisało się już przeszło stu uczniów. Kilkunastu z ich liczby uczęszcza na rysunki linearne, ogół zaś uczy się rysunków ręcznych u pana Gersona, profesora tejże szkoły, jak i w klasie pana Kauzika, który zastępuje zmarłego w roku zeszłym profesora Kamińskiego.

— Cześć i uznanie zasług ś. p. Królikowskiego dostatecznie zostały ujawnione na pamiętnym pogrzebie wielkiego tragika. Ofiary składane na stypendyum imienia artysty i na pomnik są dalszym ciągiem tego zasłużonego hołdu, lecz to jeszcze nie wszystko... Królikowski zostawił rodzinę, której byt nie jest w zupełności zapewniony. Powstała więc myśl urządzenia na rzecz wdowy i sierot przedstawienia w teatrze.

Przed stu laty. Znakomitemu chemikowi Chevreul, z okazyi stuletniej rocznicy jego urodzin, wręczono numer *Gazette Royale*, który wyszedł w dniu jego przyjścia na świat. *Figaro* zamieszczając tę wiadomość dodaje, iż przed stu laty, we wrześniu r. 1786, Marat był weterynarzem stajen królewskich, Danton i Robespierre byli nieznacznymi adwokatami na prowincyi, Murat przygotowywał się do stanu kapłańskiego, Ney żywił się z przepisywania; Bonaparte był porucznikiem u bombardierów w Autun w pułku de la Fére. Fryderyk Wielki zmarł właśnie, gdy Chevreul przyszedł na świat. Uczony chemik w ciągu długiego życia swego widział zmieniających się kolejno 4 królów, 2 cesarzy, 3 republiki, 65 marszałków, 66 ministrów sprawiedliwości, 75 ministrów marynarki, 84 ministrów wojny i 92 ministrów spraw wewnętrznych.

„Medical Women“. Pod pomienionym tytułem ukazała się w Londynie monografia kobiet-lekarzy w Anglii, skreślona *sine ira et studio* przez pannę Zofię Tex-Blake, w której autorka wykazała zapasy, jakie płeć piękna stoczyć musiała z brzydką, celem otwarcia sobie praktyki lekarskiej. Sześć kobiet stanęło na czele tej walki, którą ich cierpliwość i wytrwałość doprowadziła do wygranej. — W liczbie sześciu pierwszych pionierek znajduje się Polka, panna Napiórska, dziś lekarz w Belfaście.

Z Rzymu donoszą, że dnia 12 bm. pod bramą wjazdową pałacu poselstwa niemieckiego na Kapitolu zapadła się ziemia na przestrzeni dziesięciu metrów. Pałac nie doznał wprawdzie żadnego uszkodzenia i natychmiast przedsięwzięto środki odpowiednie do naprawy. Grozi jednak obawa dalszego zapadania, gdyż olbrzymi ten pałac postawiony jest na pokładach piasku. Czyżby to był jaki prognostyk?

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 18 września: Po raz pierwszy: „Deputowany z Bombignac“, komedya w 3 aktach z francuskiego, Henryka Bisson; w głównych rolach wystąpią panie: Wolska, Sułkowska, Ziembińska, Koźmin, pp. Lubicz, Rygier, Sobiesław, Siemaszko i inni.

W niedzielę 19 września: „Teodora“, dramat w 5 aktach W. Sardou, z panią Hofmanową w roli tytułowej.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Piotr Chmielowski** ogłosił niedawno trzecie wydanie swojej nader interesującej książki p. t. Kobiety Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Powyżej wymieniony zarys literacki doczekał się trzeciego wydania, co na nasze stosunki księgarsko-czytelnicze poczytać można za istotny fenomen. Zarys Chmielowskiego obok zwykłej pisarzowi temu jasności, ma tę wielką zaletę, iż grupuje niewieście ideały naszych poetów bardzo wyraziście, a wszystkie one są najczęściej odmalowane farbami właściwemi, bo z cytat umiejętnie zebranych i trafnie objaśnianych szczegółami biograficznemi. W obecnem wydaniu Chmielowski skorzystawszy ze źródeł nowych i nowych studyów, które przy studyum o Mickiewiczu odbywał, wzbogacił książkę dwoma nowemi postaciami, dawne zaś pouzupełniał. W kobietach Mickiewicza przybyła mianowicie *Żywila*, bohaterka powiastki, w której losach czytelnik łatwo odgadnie stosunek Mickiewicza (Poraj) do Maryi Wereszczakówny (Żywila); galeryę bohaterek Krasińskiego wzbogacił autor sylwetą „Czarnej Pani", widocznym obrazem dziejów życia Delfiny Potockiej. W drugiem wydaniu przybyła „wdowa" Słowackiego (z Balladyny), od czasu więc pierwszego pojawienia się zarysu, książka ta powiększa się ustawicznie, a w miarę zwiększania się ilości, postacie zyskują na wyrazistości, Chmielowski bowiem korzysta z ogłaszanych później prac, lub uwzględnia własne studya i tym sposobem powiększa szczupłą ilość doskonałych monografij literackich. Zarys powyższy Chmielowskiego należy do książek, których wartość ogół ocenił, domagając się trzeciego wydania. Pp. Gebethner i Wolff dopełnili strony wydawniczej ze starannością.

— **Do słów „Barkaroli" Asnyka** (El-y) skomponował Władysław Żeleński muzykę, nadając jej formę pieśni na dwa głosy z towarzyszeniem forte pianu. Wydanie dokonane przez księgarnię tutejszą Krzyżanowskiego posiada obok tekstu oryginalnego także przekład włoski, uskuteczniony przez p. G. Souestre.

— **P. Władysław Floryański**, tenor opery lwowskiej, ukończył swoje debiuty na scenie warszawskiej. *Gazeta Polska* pisze o nim:

„Jest to niezaprzeczenie wyborny materyał na pierwszego tenora poważnej sceny polskiej. Natura darów swych nie poskąpiła wybrańcowi w żadnym kierunku. Głos świeży, dźwięczny i miękki, postawa piękna, poczucia i zapału niemało; tyle zalet w dodatku do tak poszukiwanego obecnie głosu tenorowego to prawie za dużo jak na jednego człowieka. Cóż kiedy znów prawdziwa sztuka na samych darach natury opierać się nie może! Do tych wszystkich uposażeń brak p. Floryańskiemu małej rzeczy... rzetelnej szkoły.

Wobec rozpoczynającej się dopiero karyery śpiewaczej p. Floryańskiego ograniczymy się dziś na tem ogólnikowem o nim zdaniu, żywiąc nadzieję, że spotykamy go znowu na warszawskiej scenie wtedy, kiedy go już wypuścić nie będziemy chcieli".

Dział ekonomiczny.

Szkoła fachowa dla przemysłu drzewnego w Zakopanem, jak głosi rozesłany program, obejmuje ośm oddziałów: I. Figuralne rzeźbiarstwo w kierunku kościelnym; II. Ornamentalne rzeźbiarstwo; III. Stolarstwo meblowe i galanteryjne; IV. Stolarstwo budowlane; V. Ciesielstwo (budownictwo wiejskich domów); VI. Tokarstwo wraz z snycerstwem; VII. Snycerstwo figuralne i ornamentalne; VIII. Snycerstwo dla przemysłu domowego — dla celów miejscowych. W oddziałach od I do IV i od VI do VIII trwa nauka cztery lata, w oddziale V cztery kursa zimowe, a w oddziele VIII według potrzeby, jednak najmniej dwa lata szkolne. Do I oddziału mogą być przyjęci tylko ci uczniowie którzy posiadają wiadomości wstępne, o ile takowe osiąga się w szkole tutejszej po ukończonym drugim roku w oddziale II i VII. Do szkoły mogą być przyjęci uczniowie, którzy: 1) ukończyli szkołę ludową z dobrym postępem; 2) fizycznie należycie są rozwinięci. Wpisy odbywają się od 1 do 15 października. Zgłoszenia pisemne o przyjęcie do szkoły fachowej należy przesyłać w drugiej połowie września na ręce dyrekcyi szkoły. Poddani państwa austryackiego pobierają naukę bezpłatnie. — Absolutorynm i świadectwo wyzwolin uprawnia do samoistnego prowadzenia warsztatu.

Węgle w Kołomyjskiem. Na wiele lat, nim kopalnie naftowe się rozwinęły w Kołomyjskiem, kopalnie węgla, położone w tym powiecie, były już znane i eksploatowane. Odkrycie zawdzięczamy radcy górniczemu p. Hecker, który też założył przed pięćdziesięciu laty pierwszą kopalnię w Myszynie o milę od Kołomyi. Powstała później druga kopalnia w Nowosielicy, o trzy mile dalej na południowy wschód położonej. Jeszcze za istnienia cukrowni tłumackiej liczono na węgiel kołomyjski. Kilkakrotnie także już były usiłowania ze strony fabryk i zakładów bukowińskich, jakoteż cukrowni na Podolu rosyjskiem korzystania z bogactwa mineralnego kołomyjskiego — ale brak komunikacyi i niekorzystne warunki dla przemysłu w ogóle nie dozwoliły dotychczas rozwinąć się kopalni na większą skalę, pomimo że badania geologiczne dra Władysława Szajnochy wskazywały istnienie pokładów węgla, łączących małe kopalnie, już w eksploatacyi będące. Budowa kolei lokalnych kołomyjskich całkowicie zmienia postać rzeczy. Tego roku wprawdzie otwartą zostanie kolej tylko do kopalni naftowej w Słobodzie rungurskiej i odnoga do młynów nad Prutem. — Budowa jednakowoż odnogi do Jabłonowa, przecinająca teren węglowy, jest już w koncesyi przewidzianą i nastąpi niezawodnie. Te koleje lokalne tem większą mają ważność dla powstających kopalni węgla, że oprócz zbytu na Bukowinę i na Podole rosyjskie łączą pokłady węgla z kopalniami naftowemi, w których obecnie już pracuje 110 maszyn parowych, opalanych po większej części węglem pruskim.

Pod wpływem tych okoliczności korzystnych już w najbliższym czasie zaczną się roboty na większą skalę. Prawa eksploatacyi na terenach najbardziej obiecujących nabyte są przez barona Ludwika Graevego, posła wielkopolskiego na reichstag berliński, Stanisława Szczepanowskiego ze Słobody rungurskiej i znanego przedsiębiorcę i inżyniera Gwalberta Ziembickiego. Współudział kapitałów zagranicznych ma być zapewniony.

Podajemy te fakta z uwagą, że one wskazują wpływ wzajemny rozmaitych gałęzi przemysłu, jednej na drugą. Bez wybudowania sieci kolei lokalnych w Kołomyjskiem i bez ogromnego lokalnego zbytu na węgiel przy przemyśle naftowym kopalnie węgla długoby jeszcze musiały czekać na eksploatacyę. — Tak samo przemysł naftowy jest bezpośrednią przyczyną założenia fabryki nawozów mineralnych w Turce pod Kołomyją przez wspomnianego już posła p. Ludwika Graevego, albowiem ta fabryka powstaje dla przerabiania odpadków kwasu siarczanego z destylarni kołomyjskich, któreto odpadki nieprzydatne do innego użytku wybornie się nadają do fabrykacyi superfosfatów z fosforytów podolskich.

W podobny sposób każdy już istniejący przemysł oddziaływa na inne gałęzie gospodarstwa narodowego i stwarza warunki dla powstania nowego przemysłu. *Gaz. Nar.*

Targ na zboże. Kraków dn. 17 września. Dowóz dobry.

Ceny za 100 kilogr.

Pszenica czerwona (78 kil.)		9 07
„ żółta (77)		8·80
„ biała	8·50	9·—
Żyto	6·80	7 25
Jęczmień	6·—	6·75
Owies	5·50	5·60

Targowica drobnego bydła. Wiedeń, dnia 16 września. Na dzisiejszy targ dostawiono 2876 sztuk cieląt, 2766 sztuk świń żywych, 385 zabitych, 6357 sztuk żywych owiec, 612 zabitych.

Nadto nadesłano 34.545 kilogr. świeżego mięsa, oprócz różnego gatunku wędlin.

Płacono za cielęta w ogóle po 42 do 47 ct., za wyborowe po 48 do 55 ct. za kilogr. żywej wagi, za zabite świnie po 40 do 48 ct., za owce zabite po 30 do 44 ct., za owce na wywóz po 18·50 do 20 za parę, za wyborowe na potrzebę miejscową po 60 ct. za kilogram bez podatku konsumcyjnego.

Sprawa bułgarska.

Z ostatnich dzienników podajemy następujące telegramy:

Sofia, 15 września. Były minister wojny Nikiforow i dowódzca artyleryi major Popow podali prośbę o wykreślenie ich z listy czynnej armii, a to z powodu, iż przez kolegów są podejrzywani o udział w zamachu stanu.

Sofia, 15 września. Prezydent Żiwkow otworzył posiedzenie Sobrania o godz. 2 po południu. Slawejkow odczytał listę deputowanych i protokół z poprzedniego posiedzenia, poczem prezydent odczytał wśród niezwykłej ciszy tekst adresu do cara. Wielu posłów wznosiło okrzyki na cześć cara, na co powstał Zaharyasz Stojanow i wypowiedział kilka ironicznych uwag, wymierzonych przeciw wznoszącym okrzyki. Adres przyjęto bez rozpraw. Adres dziękczynny do cara brzmi jak następuje: „Zebrani przedstawiciele narodu bułgarskiego wznoszą gorące modły do Boga o długie i szczęśliwe życie W. Ces. Mości, przesyłając przy tej sposobności wyrazy wierności i przywiązania do tronu rosyjskiego. Jesteśmy przekonani, iż po wszystkiem, co zaszło w Bułgaryi w ostatnich czasach, stosunki między W. Ces. Mością i rządem bułgarskim utracą drażliwy charakter i że W. Ces. Mość na nowo weźmie naród bułgarski i jego narodowe aspiracye pod swą opiekę ku pomyślności naszego narodu, jego wolności i niepodległości".

Następnie Sobranie przyjęło po dłuższej dyskusyi wśród oklasków cankowistów ustawę o stanie oblężenia. Rząd przedłożył w dalszym ciągu projekt do ustawy, przyznającej księciu Aleksandrowi sto tysięcy franków na pokrycie kosztów podróży, dalej ustawę o wypuszczeniu siedmiu milionów bonów skarbowych pod gwarancyą banku narodowego, wreszcie budżet na r. 1887. — Austrya, Włochy i Anglia uznały dziś prawowitość regencyi.

Moskwa, 15 września. *Mosk. Wiedom.* przeczą, jakoby Rosya zamierzała annektować kraje bałkańskie, przez nią oswobodzone. Owszem interesa Rosyi przemawiają przeciw mięszaniu się jakiegokolwiek mocarstwa w sprawy tych krajów. Zapewnienie niepodległości małych państw wschodnich nie jest myślą Anglii lecz właśnie życzeniem Rosyi. Anglia nie ma powodu spierania się z Rosyą, gdyby ta ostatnia myśl powyższą urzeczywistniła. Anglia nie ma wcale zamiaru utrwalenia niezawisłości słowiańskich narodowości na Wschodzie, lecz pragnie utworzyć z nich koalicyę przeciw Rosyi, pozbawić je starodawnych zwyczajów, obyczajów i religii, tudzież oddać je na pastwę zniszczenia.

Londyn, 16 września. *Standard* omawiając stanowisko Anglii w sprawie wschodniej, powiada, że Anglia nie powinna porzucać myśli obrony Turcyi oraz nadziei powstrzymania Rosyi od Carogrodu. Ponieważ Austrya jest niezdecydowaną a sułtan ulega wpływom rosyjskim, mogłaby Anglia zburzyć Carogród, aby się nie dostał w ręce Rosyi. Wielce nieprawdopodobnem jest przecież, aby za pomocą samej tylko Turcyi mogła Anglia przeszkodzić wkroczeniu Rosyi do Carogrodu. — W danych okolicznościach najmądrzejby postąpiła Anglia, gdyby zajęła czujne ale cierpliwe stanowisko i nie działała zbyt pospiesznie. Dotąd nic nie jest straconem i nic się nie zmieniło, a przynajmniej nic nie zaszło takiego, coby mogło zniewolić politykę Anglii do opuszczenia dawnego jej kierunku.

(Telegramy „Nowej Reformy".)

Sofia, 17 września. Komisya Sobrania po długiej rozprawie przyjęła przez aklamacyę następującą odpowiedź na przemówienie rejencyi przy zagajeniu:

„W tym dla ojczyzny tak krytycznym czasie reprezentanci narodu, powołani na sesyę nadzwyczajną, uważają za swój obowiązek oświadczyć, że zamach stanu d. 21 sierpnia był postępkiem szkodliwym i haniebnym, wykonanym przez garstkę niegodziwych ludzi. Postępek ten oburzył ludność i skłonił ją do powstania wraz z armią, w celu bronienia honoru, niezależności i korony, a równocześnie do wezwania rządu, aby przykładnie ukarał sprawców występnego zamachu. Naród bułgarski nie ma dość słów, aby wyrazić należycie swoje podziwienie dla zaparcia się i bezprzykładnego patryotyzmu ks. Aleksandra, który wspaniałomyślnie zrzekł się tronu, aby zabezpieczyć niepodległość, wolność i prawa Bułgaryi, oraz przywrócić dobre stosunki Rosyi z Bułgaryą. Reprezentanci narodu mają pewną nadzieję, że po tej tak wielkiej ofierze powrócą dobre stosunki. Mamy to przekonanie, że wszyscy obywatele, przejęci wielkiem niebezpieczeństwem, zagrażającem Bułgaryi, skupią się około rządu i użyczą mu potrzebnej pomocy i odpowiedniego poparcia, aby utrzymać porządek, spokój i wewnętrzne niebezpieczeństwo i aby Bułgarya wyszła z przesilenia bez uszczerbku.

Sobranie wyraża dalej rejencyi i rządowi swoje uznanie za wydane rozporządzenia, zmierzające do zapewnienia ładu i spokoju oraz za zapowiedziane bliskie zwołanie wielkiego zgromadzenia narodowego, które według obowiązującej ustawy ma wybrać księcia na tron opróżniony.

Sobranie zajmie się uważnie rozbiorem i uchwalaniem wniosków i propozycyj rządu. Miło nam oświadczyć, iż mamy wszelkie zaufanie do rządu i spodziewamy się, że tenże mądrością, roztropnością i energią będzie umiał bronić ojczyzny. Niech żyje Bułgarya".

Sofia. 17 września. Sobranie zajmowało się dalej rozbiorem wniosku o zaciągnięciu pożyczki. Rząd przedłożył projekt do ustawy o zakupieniu majątku nieruchomego po ks. Aleksandrze. Cena kupna naznaczona na 2.500.000 franków, w tem długu bankowego 840·000 franków.

Sofia 17 września. Sobranie po przyjęciu adresu zajęło się dalej rozbiorem wniosku o pożyczce w sumie 15 milionów franków. Pożyczka ta ma być uskutecznioną bonami skarbowemi albo w jaki inny sposób, bliżej jeszcze nie określony.

Sofia 17 września. *Ag. Havasa* pisze: Depesza do cara, uchwalona wczoraj przez Sobranie, i odpowiedź, uchwalona dzisiaj na przemówienie regencyi, zajmują umysły wszystkich. Mimo cośkolwiek za żywych wyrazów w tej odpowiedzi, które zdają się być w sprzeczności z wyrazami depeszy do cara, zdaje się, że fakta dokonane zostaną aprobowane. Usposobienie Sobrania pozwala łatwo na pierwszy rzut oka skonstatować, że wpływ rządu na zgromadzenie narodowe jest rzeczywistym i to jest dobrą wróżbą dla dalszego przebiegu spraw, mianowicie dla wyniku wyborów do wielkiego Sobrania.

Podług tych wskazówek i innych spostrzeżeń przeważa tu przekonanie, że uniknie się protestów przeciw nowemu porządkowi rzeczy, i że Sobranie, chociaż usposobione dla pamięci ks. Aleksandra nader życzliwie, przecież posiada dość rozwagi politycznej, by się mniej zajmować przeszłością a więcej przyszłością. — Jednakowoż nie można tego taić, że aż do chwili wyborów trzeba przebyć jeszcze długą drogę i że tymczasem może wydarzyć się wiele wypadków.

Stwierdzają tu, że Rosya wobec regencyi ciągle zachowuje się z całą rezerwą i zdaje się wyczekiwać, aż ustąpi nieco nieprzyjazne dla niej usposobienie ludności, które wskutek ostatnich wydarzeń wystąpiło. Rosya widziałaby chętnie, żeby w opinii publicznej samodzielnie wyrobił się prąd, któryby z zaufaniem ku Rosyi się skłaniał, zamiast tej zimnej rezygnacyi, z jaką się teraz spotyka.

Kiedy wczoraj oddano rosyjskiemu konsulowi uchwaloną przez Sobranie depeszę do cara, nie zataił konsul, że regencya jeszcze przez Rosyę nie jest uznaną, i że dopiero sobranie i rząd muszą udowodnić rozsądek w postępowaniu. W pewnych kołach mniemają, że kilka ustępów uchwalonego wczoraj adresu może w Petersburgu wywołać niezadowolenie. Generał Kaulbars, którego przybycia tu oczekują, będzie musiał postępować z wielką zręcznością i pojednawczością, ażeby zadanie swe pomyślnie dokonać.

Petersburg, 17 września. *Prawit. Wiestnik* pisze: Z powodu naprężonych stosunków między Rosyą a rządem ks. Aleksandra, posada rosyjskiego agenta dyplomatycznego w Sofii nie była obsadzoną. A ponieważ ostatnie wypadki w Bułgaryi wymagają tam obecności reprezentanta rosyjskiego, któryby używał potrzebnej powagi, dlatego powierzono tymczasowe kierowanie agencyą dyplomatyczną w Sofii br. Kaulbarsowi, który dotąd był agentem wojskowym w Wiedniu. Był on już kilkakrotnie wysyłanym do różnych krajów bałkańskiego półwyspu. Obecnie jest jego obowiązkiem rozpatrzyć się dokładnie w stanie Bułgaryi i ułatwić jej swemi radami prawidłowe wyjście z przesilenia.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Stanisławów, 17 września. Na wczorajszem zgromadzeniu wyborców wielkiej własności okręgu stanisławowskiego wygłosił poseł Dzieduszycki obszerną, przez zgromadzonych bardzo życzliwie przyjętą, mowę w której poddał postępowanie większości umiarkowanej, poważnej, ale nie mniej stanowczej krytyce. Na wniosek Cieńskiego uchwaliło zgromadzenie rezolucyę, w której wyrażając uznanie dla działalności posła Dzieduszyckiego, zgromadzenie uprasza go o działanie w Kole polskiem w tym kierunku, by Koło popierało rząd tylko o tyle, o ile rząd popierać będzie autonomiczne usiłowania i interes kraju.

Lwów, 17 września. Dzisiejsze poranne wydanie *Kuryera Lwow.* skonfiskowano, z powodu telegraficznego streszczenia stanisławowskiej mowy posła Dzieduszyckiego.

Wiedeń, 17 września G. 1 m. 35. (Biuletyn meteor.). Najmniejsze ciśnienie powietrza między 755 i 760 mlm. jest w północnej Skandynawii; największe ciśnienie między 775 a 770 milim. jest w Prusiech. Drugie najmniejsze ciśnienie jest w południowych Włoszech i Sycylii.

Wiatr wschodni; — niebo pogodne; — powietrze suche; — chłodno; — należy się spodziewać łagodnego wiatru.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 17 września. W Villachu przyjmowano cesarza z zapałem. W drodze przez Pusterthal na wszystkich stacyach witano cesarza bardzo serdecznie. W Bruneck powitali cesarza: arcyksiążę Henryk, namiestnik i komendant korpusu, poczem cesarz wśród gromkich okrzyków ludności, która się zgromadziła z całej okolicy, szpalerem, utworzonym przez stowarzyszenia i oświeconym pochodniami, odjechał do hotelu. Wszystkie domy były ozdobione. Tłumy publiczności ogromne.

Bukareszt. 17 września. Kiedy Bratiano odchodził z rady gabinetowej w towarzystwie deputowanego Robesco, strzelił ktoś nieznajomy do niego z rewolweru. Robesco lekko ranny. Mordercę ujęto w chwili, kiedy chciał jeszcze raz wystrzelić.

Bukareszt 17 września. Morderca nazywa się Stoica Alexandresco, jest gospodarzem w Rimniku nad Seretem. Niewiadomo dotąd, czy ma wspólników. Śledztwo w toku.

Berlin, 17 września. Parlament wybrał dotychczasowe prezydyum.

Strasburg 17 września. Na uroczystości uniwersytetu nieobecnego cesarza zastępował następca tronu. Cesarz nie przybył z powodu nagłej zmiany temperatury.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 17 września 1886	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	84.75	84·85
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	102·—
„ srebrna	—·—	85·05
„ złota	—·—	117·90
4% Renta złota węgierska	107 10	107·20
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	865·—
Akcye kredytowe austryackie	278 —	278·20
„ „ węgierskie	288 —	288·—
Londyn	—·—	126·30
Napoleondor	—·—	10·—
Lombardy	102·75	102·75
Akcye Karola Ludwika	195 50	194·90
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	— —	227·50
Anglo-bank	207 25	112·—
Union	72·50	72·30
Bankverein	02 75	102·75
Staatsbahn	228 30	228·80
Elbethalb.	167 75	168 —
Tramway	195 25	195 25
Länderbank	215 25	215 25
Alpine	26 —	26 25
Marka	61·85	61·70
Rubel	121·50	121·25
Dukat	— —	5·93
Berlin d. 17 września 1886.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	451·—

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE

Przełożeństwo zboru izraelickiego w Wiśniczu, chcąc niniejszem usprawiedliwić swoją nieobecność przy powitaniu Najjaśniejszego Pana, podczas przejazdu w dniu 15 września przez Bochnię podaje, że postępowanie p. burmistrza Bochni, rodem z Radomyśla, było jedyną przyczyną tego, albowiem p. burmistrz, przywitawszy nadchodzących izraelitów najobelżywszemi wyrazy, nakazał policyantom ich napędzić, przyczem groził, że każe wszystkich izraelitów i rabina wraz z torą powiesić.

Przełożeństwo zboru izraelickiego w Wiśniczu.
(1453 1-2)

Kraków, dnia 17/9. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	120 90	121 50
Marki niemieckie „ 100 mar.	61 50	61 80
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 92	5 99
20-to frankówka złota	9 96	10 03
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	95 75	96 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 75	105 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 75	96 40
5% Obligi komunalne I Emis.	99 75	100 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96 —	97 —
4% „ „ „ „ „ II. Ser.	93 75	94 50
5% „ „ „ „ „	101 60	102 30
6% „ „ Banku hip.	103 —	103 75
5% „ „ „ „ z prem. 10%	102 60	103 40
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 90	100 40
5% „ zast. Krol. Pol. za rubli 100	100 —	101 —
4% „ likwid. „ „ „ 100	92 50	93 75
Lwów, dnia 16/9. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	277 —	281 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 75	102 25
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	96 40	97 —
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	96 —	96 40
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	100 —	100 35
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	105 —	105 50
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	95 40	96 40
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 —	100 50

Warszawa, dnia 16/9. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 40
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	93 75	94 —
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	99 50
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	98 50
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	99 —
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	98 25
Wiedeń, dnia 16/9. OBLIGI DŁUGU PANSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	84 75	84 90
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	85 75	85 90
4% „ „ złota „ „ 100	118 80	118 95
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	101 85	102 —
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	132 50	133 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	140 50	141 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 25	140 75
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 —	169 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 —	168 50
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	107 30	107 45
5% „ papierowa „ „ 100	94 75	94 90
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	117 75	118 50
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	120 80	121 20
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	120 50	121 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	125 80	126 30

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 50	105 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	105 —	105 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 75	105 25
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 90	105 30
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	118 75	119 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 25	106 75
3% Serbska poż. pr. po 100 fran., „ 1	31 20	31 60
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	16 35	16 60
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 30	96 75
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	102 50	103 50
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 50	103 25
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	100 20	100 50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 50	100 50
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 25	102 25
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 50	100 25
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 —	125 25
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	101 75	101 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 75	102 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	96 40	96 40
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	100 30	100 70
4½% „ „ „ „ „ 100	101 15	101 45
4% „ „ „ „ „ 100	98 30	98 60
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105 —	105 30

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	102 75	103 35
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	116 —	116 60
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 40	100 90
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	102 —	102 30
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 20	83 50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	93 25	93 50
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	124 50	125 50
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	100 50	101 —
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	160 80	161 50
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101 40	101 80
5% Nordosty na 300 „ „ „ 100	100 50	101 —
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	72 75	73 25
L O S Y.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	177 —	177 50
Klary „ 40 „ m. k.	44 —	45 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	118 75	119 25
Krakowskie „ 20 „ w. a.	18 25	18 50
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	45 50	46 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 40	14 60
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	10 05	10 30
Rudolfa „ 10 „ w. a.	19 50	19 75
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	30 —	— —
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	138 —	— —
4% „ „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	111 50	111 75
7·—	Bankverein Wiener „ 100 „	102 60	103 —
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	278 50	278 75
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	288 —	288 50
14·50	Laenderbank „ 200 „	215 25	215 50
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	862 —	865 —
—·—	Unionbank „ 100 „	72 40	72 70
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	279 —	281 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma na 200 zł.	190 75	191 50
152zł	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2296 —	2300 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	222 50	222 80
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	195 50	195 75
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	235 —	235 50
11·50	Elżbiety „ 200 „	245 —	245 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	150 25	151 —
9·50	Rudolfa „ 200 „	192 50	193 —
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	189 25	189 75
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	229 —	229 30
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	103 —	103 50
31·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	385 —	386 —
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełne ważne za sztukę	5 96	5 98
	20-to Frankówki „ „	9 97	9 98
	20-to Markówki „ „	12 32	12 34
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 29	10 31
	Funty szterlingi „ „	12 57	12 61
	Banknoty włoskie „ „	49 55	49 65
	Ruble papierowe za 100 sztuk	121 25	121 60